

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 4 — 11 września 1949 r.

Nr 35-36

BÓG W ŻYCIU LUDZKIM

Mówią: „gdzie jest Bóg? Otwieram oczy i nie widzę Go. Gdzież Jego miłość? Łaknę bowiem, spragniony jestem miłości. On nie odpowiada. — (Chciałbym pobiec ku Niemu..., nie mogę...”

Biedne istoty! Żeby choć chwileczkę zastanowiły się, odkryłyby Boga, ujrzeli Go wszędzie...

Czyż nie znajduje się On w rzeczach, które nas otaczają?

Dusza powinna się cieszyć widokiem kwiatu, rozwijającego się w ciepłym pocałunku słonecznym, Czyż na jego płatkach Imię Stworzyciela nie jest wypisane?!...

Sw. Tereska od Dzieciątka Jezus patrząc na kwokę chowającą kureczkę pod skrzydła, w tym naturalnym odruchu dostrzegła Dobroć Bożą, którą ją otaczała.

Dusze kontemplacyjne wpatują w zachwyty, obserwując piękno życia, niepokój wzburzonego morza, tajemnicę gęstego lasu, podszytego melichą i paprocią. Artysci, po bezowocnej próbie odmalowania na płótnie nie dającego się uchwycić kolorytu kwiatuszka, padali na kolana przed lilią polną... Oddawali tym hołd wyższości Przedwiecznego Artysty.

W naturze wszystko mówi o Bogu... Ziemia jest oddalona od słońca o 149 milionów i czterysta tysięcy kilometrów!

Planeta Plutona jest jeszcze dalej: o 6 miliardów kilometrów. I to są tylko małe przestrzenie w porównaniu do gwiazd... Najbliższa z nich jest 280 tysięcy razy więcej oddalona. Najjaśniejsza gwiazda Węgi znajduje się o 280 trilionów km. Gwiazda Syriusza o 81 trilionów km oddalona od ziemi.

Inne jeszcze nie są w polu naszego widzenia. Poruszają się jednak prędko, 500 tysięcy km na sekundę. Wprost oszałamiające!...



Najświętsza ofiara.
„To jest Krew moja“...

Czy wiesz, ile odkryto gwiazd na małym odcinku „Mlecznej Drogi“? 60 tysięcy! Cyfry te są całkiem dokładne.

Czy zdajesz sobie sprawę z tego co to jest stwarzanie? Czy widzisz Boga? Jego przerażającą potęgę? Czy spostrzegasz również Jego miłość? Gdyż owe cuda, o których jeszcze tak mało

wiemy, dla kogoż Bóg je stworzył, jeśli nie dla człowieka, który jedyny może je zrozumieć?!...

Oto Istota, o której myślisz tak mało i tak źle. Zastanów się, jakie miejsce zajęła w twoim życiu?

Zapewne bardzo nikłe, niegodne Jego... On się tak mało liczy... Wszystko się liczy oprócz Niego...

Bóg przemawia do ciebie często głosem twego sumienia w obowiązkach twoich... za pośrednictwem kapłanów swoich... Nie zwracasz na to uwagi. Jakaś przyjemność więcej do ciebie przemawia, niż Głos Przedwiecznego. Łatwo przekraczasz Jego przykazania, odrzucasz Jego natchnienia. I to ciebie wcale nie niepokoi...

Nie masz poczucia Majestatu Boga... nie zachwycaś się Jego Pięknością! Czy odczuwasz wielkość tego grzechu?!

Więcej przywiązujesz wagi do twoich interesów, niżeli do twoich modlitw. Pociąga cię więcej miejsce rozrywek, aniżeli kościół.

Tak jest i ty wiesz, że tak jest i że tak nie powinno być... ale nie starasz się, by było inaczej.

A w rzeczy samej w jakim stanie jest twoje sumienie?!

Pan Bóg w sposób widoczny napenia cię Swymi darami, w każdej sekundzie przychodzi do ciebie z nowym dobrodziejstwem.

Zastanów się... Ile miłości Bożej, zawartej w kromce chleba?, w promieniu słonecznym... w dobrym słowie usłyszanym... w rozgrzeszeniu... w Komunii Św... we wszystkim?!

Ojciec Niebieski kocha swoje dziecko... Dziecko pozostaje nieczułe, twa-

(Ciąg dalszy na str. 317.)



Jaki jest cel czystości

Gdy zastanowimy się głębiej nad tym, dojdziemy do bardzo ciekawego wniosku. Bóg poza małżeństwem nigdy nie pozwala korzystać z twórczej siły, którą nas obdarzył gdyż w ten sposób zapewnia niewzruszoność instytucji małżeństwa i czystość źródła, z którego wypływa życie ludzkie.

Małżeństwo w dzisiejszych czasach staje się przedmiotem wielu skarg i utyskiwań. Czy znacie przyczynę tych narzekañ, nieprzyjemności, chorób i nędzy? Przyczyną tą są wykroczenia przeciw VI. Przykazaniu przed ślubem! Bo szczęście małżeńskie jest ściśle związane z hasłem chrześcijańskim: „W czystości do ołtarza i w wierności do grobu!” Byłoby dużo szczęśliwych małżeństw, gdyby było więcej wstrzemięźliwych młodzieńców przed ślubem.

Ileż więcej idealizmu, radości, zdrowia i odporności systemu nerwowego wnosiliby do małżeństwa ludzie, którzy by nie splamili czystości w latach młodzieńczych, którzy stanęli by na ślubnym kobiercu czysti duszą i ciałem!

Znamy wszyscy to przeczulenie nerwowe, które powoduje w rodzinie wiele kłótń, poróżnień, rozgoryczenia i rozwodów. To chorobliwe przeczulenie wypływa często z neurastenii, nabytej dzięki grzechom popełnionym za młodu przeciwko VI. Przykazaniu. Im więcej jest dzisiaj młodzieńców o czystej duszy, tym trwalsze będzie w przyszłości życie rodzinne!

To pierwsze nasze spostrzeżenie możemy rozszerzyć. Pan Bóg wymaga samozaparcia się przed ślubem. Jeszcze i w tym celu, żeby małżonkowie w pewnych okresach życia małżeńskiego zdolni byli do przymusowej wstrzemięźliwości.

Jest to punkt niemniej ważny od poprzedniego. Bo jeśli słaby, nadwyrężony przez grzech i przeczulony system nerwowy może czasami zniszczyć szczęście małżeńskie, to wprost piekło i siedlisko grzechów czyni z małżeństwa, kopie grób dla wierności ta strona, która w pewnych okresach nie potrafi zapanować nad swoimi instynktami.

Weźmy za przykład położenie gospodarce, które wielu małżeństwom tak utrudnia wychowanie dzieci. W takich wypadkach jedynym sposobem jest wstrzemięźliwość małżonków. To jest jedyny, moralnie dozwolony sposób. A dalej, wstrzemięźliwość konieczną jest wtedy, gdy mężczyzna pragnie oszczędzić chorą, albo potrzebującą większej opieki żonę. Tak samo,

czy mogłaby dochować wierności mężowi, będącemu na froncie, albo w dalekiej podróży, żona, która nie potrafi się oprzeć pokusom w latach panieńskich, która przyzwyczaiła się wszystkim podszeptom swoich instynktów odpowiadać skwapliwie „tak”? Powiem ważną rzecz: małżonkowie najlepiej okażą głębię swojej miłości, kiedy jedno względnie drugie potrafi być wyrozumiałe i w miarę szczerego przywiązania potrafi znieść przymusową wstrzemięźliwość. Każda ofiara ponoszona dla drugiej strony, jest nowym węzłem, który, pogłębiając wzajemny szacunek, łączy dwa serca coraz silniej.

W ten sposób ogień młodego wina zamienia się na wytrawny dojrzały napój. Tak z biegiem lat powstaje chrześcijański ideał małżonków, których łączy nieprzemijające uczucie, płonące w miodowych miesiącach, ale wzajemny, oparty na czystości szacunek, dojrzały w długich latach ofiarnego życia. Ale i w tym celu nieodzowna jest wstrzemięźliwość przed ślubem: grzeszne życie w młodości odbiera siły, potrzebne do zachowania wierności małżeńskiej i odwrotnie, młodość spędzona w czystości zapewnia małżeństwu czystość, zdrowie i wierność.

Gdyby na to ktoś powiedział, że zna małżeństwa, które chociaż połączyły się po barzliwej młodości, a jednak żyją szczęśliwie, odpowiem, że i ja mam w domu wyszczerbioną szklankę, która od wielu lat dobrze mi służy, ale gdybym teraz zamierzał kupić nową, to nie kupowałbym wyszczerbionej.

Tihamer Toth.

Katolicka pisarka Z. Undset

10 czerwca br. w Lillehammer (Norwegia) zmarła Zygfrida Undset, jedna z największych powieściopisarek współczesnych, laureatka Nobla, której książki są tłumaczone na wszystkie języki europejskie.

Urodziła się 20. I. 1882 w Kolding (Dania). W dzieciństwie swym i młodości przeżyła straszną ojcę, zwłaszcza po przedwczesnej śmierci ojca, gdy musiała pracować na utrzymanie matki i rodzeństwa. Nie mogąc studiować regularnie, kradła godziny snu, by się dokształcać przy świetle łójki. W pierwszych powieściach Zygfridy, przedstawiających realistycznie szare życie ludzi biednych, przebijają się jej głęboki pesymizm. Dopiero zetknięcie się z kulturą krajów południowej Europy, a głównie przejście na katolicyzm, przyniosły pokój jej duszy i pozwoliły na optymistyczną interpretację życia mimo dalszych ciosów osobistych, jak niedobrane małżeństwo z malarzem Svarestadem i tragiczna śmierć syna na okupacji niemieckiej.

Z wiarą katolicką zapoznała się we Włoszech. Zaczęła ją studiować dogłębnie, szczególnie katolickie średniowiecze Norwegii. Katolicyzm, który dotychczas był dla niej uciążliwym dogmatem, ukazał się jej jako religia prawdy i miłości. Nawraca się w 1926 r. na Monte Cassino, przy grobie św. Benedykta. Odtąd duchowość Zygfridy oczyszcza się i znajduje swe odbicie w powieściach. W losach „Krystyny córki Lawransa” widzimy koleje życia autorki na tle katolickiej Norwegii z 1300 r. Jest to najlepsza jej powieść. W 1928 r. otrzymała nagrodę Nobla za literaturę, a w 1948 r. od króla Haakona najwyższe odznaczenie norweskie — order św. Olafa.

Zygfrida Undset była wzorową katoliczką. Codziennie przystępowała do Komunii św. Apostołowała przez swe powieści, przypominając Norwegii jej katolickie pochodzenie. Całą nagrodę Nobla (ponad 8.000 funtów szterlingów) oddała na pomoc dla ubogich rodzin, którym groziło rozbiecie. — Pokochała gorące Niepokalaną. Kiedy na bankiecie narodowym, urządzonym na cześć pisarki norweskiej, włożono wieniec na jej głowę, ona złożyła go nazajutrz w kościele, u stóp posągu Najświętszej Marii Panny.

Proces informacyjny O. Kolbego

17 czerwca 1949 r. w pałacu Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie nastąpiło otwarcie procesu informacyjnego w sprawie beatyfikacji założyciela Milicji Niepokalanej O. Maksymiliana Marii Kolbego. Aktu tego dokonał J. E. Ks. Arcybiskup Stefan Wyszyński, Metropolita Warszawski i Prymas Polski, wobec członków powołanego przez siebie Trybunału, przełożonych Zakonu OO. Franciszkanów i gości. Po modlitwie do Ducha Świętego i przemówieniu Ks. Prymasa odczytano pisma urzędowe, nadesłane z Rzymu, a następnie członkowie Trybunału z Ks. Metropolita na czele oraz wicepostulator złożyli przysięgę. W skład Trybunału wchodzi: trzech sędziowie: — ks. prałat dr Stanisław Mastkowski, występujący w roli przewodniczącego jako delegat Prymasa, ks. prałat Jan Podbielski i ks. Jan Rzymek, promotor wiary — ks. Tadeusz

Siskowski, notariusz — ks. Wacław Lipski i jego pomocnik — ks. Michał Kliszko. Wicepostulatorem sprawy z ramienia postulatora generalnego o. Antoniego Ricciardiego jest o. Lutosław Pieprzycki, franciszkanin.

Po sesji wstępnej — publicznej zaczęły się sesje tajne, na których trybunał przesłuchuje po kolei świadków życia i męczeńskiej śmierci O. Maksymiliana.

**Czy jesteś już członkiem
Towarzystwa Przyjaciół K. U. L.**

GORZÓW WLKP.

**EWANGELIA NA 14. NIEDZIELE
PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**

Sw. Mateusza (6, 24 — 33).

**Nie możecie Bogu służyć
i mamonie**

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: „Nikt nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, i drugiego będzie miłował; albo z jednym trzymać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam: Nie troskajcie się o duszę waszą, co będziecie jedli, ani o ciało wasze, czym się okryjecie. Nie jestże dusza czymś większym, niż pokarm, a ciało, niżli odzież? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: wszakże one nie sieją, ani żną, ani nie zbierają, do śpichlerzy, a Ojciec wasz niebieski żywi je! Czyż wy nie warcieście wiele więcej, niż one? A któż z was, choćby najusilniej przemysłował, zdola do wzrostu swego dodać łokieć jeden? A czemuż troskacie się o odzienie? Patrzcie na lilije polne, jak to one rosną! Nie pracują ani przędą. A powiadam wam, że i Salomon w całym przepychu swym nie odziewał się, jako jeden z nich. Jeśli więc trawę polną, która dziś jest, a jutro idzie na spalenie, Bóg tak przystraja — o ileż więcej was, małej wiary! A przeto nie kłopotcie się mówiąc: „Co będziemy jedli, albo co będziemy pili, lub czym się przyodziewemy?“ O to wszystko ubiegają się właśnie poganie: wszak Ojciec wasz niebieski wie, iż tego wszystkiego wam potrzeba. Szukajcie przeto na pierwszym miejscu Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.“

**PRZECZYTAJ TO W WJAŚNIENIU
LITURGICZNE**

Liturgia św. dzisiaj wyjaśnia nam, że niemożliwą jest rzecz służyć w tym samym czasie dwom panom, którzy się sobie wręcz sprzeciwiają. Ciało pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału (LEKCJA). Trzeba się zdecydować i służyć albo duchowi, albo ciału: — albo Bogu, albo mamonie (EWANGELIA) Dusza ludzka „tęskni“ za Bogiem (INTROIT), i w niej tylko znajdzie szczęście. W MODLITWIE prosimy Boga, aby nas strzegł od rzeczy ziemskich, dla nas szkodliwych, a prowadził do rzeczy Bożych. Walkę między duszą przez Chrztost św. odrodzoną, przez wiarę św. oświeconą, przez łaskę Boską uświęconą i Panu Bogu służącą, a ciałem przez namietność, pychę, zwiłota i pokusę czarta przeciwko Bogu zountowanym i sobie tylko służącym, opisuje nam dzisiejsza LEKCJA mszalna, wyliczając z jednej strony owoce ducha, a z drugiej strony owoce ciała. Zachęca nas do tej walki GRADUAL, bo lepiej jest ufać w Bogu, niż w człowieku i w marnościach tego świata. Tą samą myśl tylko obszerniej i obrazowo rozwija nam Pan Jezus w dzisiejszej EWANGELII św. Wzywa w niej czule ludzi do ufności w Opatrzność Bożą, która sprowadza spokój na ziemię i w sercach ludzkich i w społeczeństwach (KOMUNIA).

ŚWIAT CIAŁA I ŚWIAT DUCHA

W każdym człowieku stają przeciwko sobie dwa światy: świat ciała ze swymi pożądliwościami i świat ducha, przepojonego łaską uświęcającą. „Ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału, bo się one sprzeciwiają sobie nawzajem“.

Przyjąwszy chrzest, zdecydowaliśmy się żyć dla świata ducha. Ktoby jednak się ociągał, niech postucha przestrogi Pana Jezusa: „Nikt nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo z jednym trzymać będzie, a drugim wzgardzi“. „Którzy atoli do Chrystusa należą, ciało swe ukrzyżowali namietnościami i pożądliwościami.“

„Może jednak kogoś dręczy troska zbyt wielka o utrzymanie ciała? Owszem, o to troszczyć się też musimy, ale nie zapominajmy, że ważniejszą jest troska o duszę nieśmiertelną. A jeśli Bóg nie zapomina o liliach i ptaszkach czyż mógłby o nas zapomnieć?“

„Szukajcie przeto na pierwszym miejscu królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydane.“

Właśnie Msza św. ma być egzaminem, na ile my szukamy najpierw królestwa Bożego. Zbieramy się w kościele,

przytłoczeni zazwyczaj rozmaitymi troskami o życie doczesne. Nie zabrania nam Bóg troszczyć się o nie, ale składamy te kłopoty w ręce Boga. Prośmy Go o pomoc i błogosławieństwo.

Pamiętajmy jednakże i o tym, że jakkolwiek ważne jest dla nas utrzymanie doczesne, to o wiele ważniejsza jest sprawa zabezpieczenia naszej duszy na żywot wieczny. Nie jest to łatwe, gdyż „ciało pożąda przeciwko duchowi“. Stąd też potrzeba nam niebieskiej pomocy. „Strzeż, prosimy Cię, Panie, Kościół Twój wieczną Opatrznością Twoją, a że śmiertelna natura ludzka bez Ciebie ostać się nie może spraw, aby łaska Twa od rzeczy szkodliwych nas ochroniła i prowadziła do zbawieńnych“.

Samo pójście na Mszę św. już jest dowodem, że pragniemy przede wszystkim królestwa Bożego. Komunia św. zaś jest zdobyciem tego królestwa ducha, królestwa łaski. Wtedy możemy się też cieszyć obietnicą Chrystusa, że „wszystko inne będzie nam przydane“.

Msza i Komunia św. są najlepszym poręczeniem zdobycia królestwa Bożego na wieki. „Niech Twe Sakramenta, Boże, nas oczyszczą, bronią i prowadzą do osiągnięcia wiecznego zbawienia“.

W. S.

Bóg w życiu ludzkim

(Ciąg dalszy ze str. 315)

...nieuchwytny, nie ma w nim słowa szczerzego, nie wyrwa mu się z głębi serca żaden okrzyk miłości...
Otrzymuje, cieszy się tym... i milczy.
To strasznel...
Gdzie są wierni, którzy zdają sobie sprawę ze szczególnej miłości Bożej... którzy mają poczucie „synostwa“ wobec Niego, którzy zastanawiają się przed modlitwą, których porywa Chwała Trojcy Przenajświętszej, którzy są podobni do Apostołów na Górze Tabor, padają na twarze, którzy odczuwają Majestat Przedwieczny, którzy umieją dostrzec Oblicze Boże ukryte wszędzie, którzy czują potrzebę zapewnienia Boga o swojej uległości i miłości?...

A przecież życie nasze powinno być nieustannym wznoszeniem się do Boga, który schodzi do nas... Zmieniliby wtedy swoje oblicze, — zniknęłyby troski i rozpacz...
Życie nas trawi w swoim ogniu... niejednego doświadczamy... O, gdybyśmy umieli żyć w obecności Bożej, spożytkować Jego Moc, której nam

ciągle udziela, gdybyśmy umieli ciągle powtarzać:

„Ojcze, Ojcze ufam Tobie, bo jestem słaby i jestem Twoim dzieckiem!“

O, gdybyśmy umieli tak mówić, życie przestałoby być dla nas męczeństwem. Radość przeniknęłaby je i kiedyś zakończyłoby się hymnem pochwalnym!

Ks. Paweł Marc „Grono Wybranych“

Julian Ejsmond.

Rozmodlonymi usty

O, powiedz, gdzie Ty jest! Gdzie nie ma Cię, o powiedz!

Szuka Cię ludzki duch, zbłąkany w mgłach wędrowiec...

O Tobie człowiek śni, gdy go przygniecie los, O Tobie skoro świt, ptaszęcy śpiewa głos...
Do Twoich Boskich stóp ślą woń wiosenne kwiaty...

Szuka Cię w sercu ziół motyli róż skrzydlaty...

Szuka Cię w sercu gwiazd człowieczych ust wołanie...

O, powiedz, gdzie Ty jest! Gdzie nie ma Cię, o Panie...

Ks. Dr Michał Sopoćko.

ALKOCHOLIZM A MORALNOŚĆ

Prof. August Ley w Brukseli przeprowadził cały szereg doświadczeń na osobach, które znajdowały się pod wpływem alkoholu, i stwierdził, że nawet przy małych dawkach alkoholu słabła sprawność odbierania wrażeń, kojarzenia i sądzenia. Mianowicie kojarzenia stawały się płytkie, powierzchowne, zewnętrzne; władze psychiczne z początku na krótki czas były nieco wzmożone, ale powoli stawały się coraz mniej dokładne, błędy pojawiały się częściej, a wydajność zmniejszała się z powodu szybszego zmęczenia i wyczerpania. Przy tym zauważono, że alkohol działa nasamprzód na najwyższe hierarchicznie czynności psychiczne i najpóźniejsze w rozwoju. Najwyższą czynnością hierarchiczną jest ocena moralna czynów czyli rozróżnienie czynu dobrego i złego, które u dziecka zjawia się najpóźniej, bo dopiero w roku 7 jego życia. Dlatego i wpływ alkoholu na moralność jest jak najbardziej ujemny. Doświadczenia kliniczne wskazują, że zaburzenia psychiczne nawet po małych dawkach alkoholu mają zabarwienie chorobowe.

Na początku alkoholik jeszcze umie utrzymać równowagę pod względem towarzyskim, jest miły, uprzejmy, lituje się nad każdą niedolą, odczuwa i określa różnicę między dobrym i złym, ale mimo to może w każdej chwili działać nierozważnie, po-

stąpić brutalnie, staje się powoli coraz bardziej drażliwym, i działa często momentalnie bez większego zastanowienia. Destrukcyjny wpływ alkoholu pod względem moralnym rozwija się powoli, w etapach. Defekt nie tyle polega na zaniku uczuć etycznych, ile na nagłych zmianach uczuciowych i na podporządkowaniu nastrojom myślowego toku i woli. Alkoholik nieraz rozpacza nad oplakany położeniem, nieszczęściem i nędzą rodziny, a w następnej chwili bierze udział bez troski w wesolym towarzystwie przy kieliszku wódki, a za chwilę wpada w szaloną złość i rzuca się na najlepszego swego przyjaciela. Przy pierwszej zmianie okoliczności pryska piękny nastrój i ustępuje imemu, zupełnie przeciwnemu. Ta chwiejność nastrojów, to panowanie efektu, stanowi zmienną cechą osobowości alkoholika, cechę, która dowodzi obniżenia jego wartości moralnej.

Pod wpływem alkoholu rozum staje się niezdolny do poznawania, a wola do wykonywania, natomiast niższe popędy występują silniej, i nie tylko w rozumie nie znajdują sprzeciwu, ale porywają go za sobą razem z wolą. Alkoholik staje się niewolnikiem tych popędów, i dlatego bywa zwykle kłótliwym, żrędnym, upartym, mściwym, brutalnym, bez poczucia honoru, obowiązku, powagi, stateczności i moralności. W oświeceniu uczuciowym i wzruszeniowym pijak traci przywiązanie do rodziny i szacunek dla samego siebie, staje się bezradnym, próżniakiem, żebrakiem, włóczęgą i wreszcie złodziejem. Chełpi się tylko językiem, ale nie czynem, udaje rzekomą wiedzę, sprawność i rzetelność, wywyższa swoją osobę nadmiernie, gdy w rzeczywistości okłamuje siebie i innych. Bezwzględny egoista ma najdalej idące wyfnaganie życiowe, nie uznając uprawnionych potrzeb rodziny a sam żyje najczęściej w nędzy i głodzie. Alkoholik wskutek podniecenia ma wzmożoną pożyteczność zmysłową i z tego powodu nie dotrzymuje wierności małżeńskiej, a zarazem nie dowierza żonie, oskarża ją bez powodu, zdręcza nieuzasadnioną podejrzliwością, stawia pułapki; burzy życie małżeńskie, będące fundamentem społecznego i państwowego dobrobytu. Powstają kłótnie, w których dochodzi do bójki, a nieraz i do zabójstwa; rozwody i se-

paracje są przeważnie skutkiem alkoholizmu.

Gdzie wódka podkopuje i niszczy życie rodzinne, tam nie można spodziewać się należytego wychowania dzieci, które zwykle przez alkoholików bywają zaniedbywane. Nieraz własni rodzice — pijacy namawiają swe dzieci do zebractwa, pijaństwa a nawet do zbrodni. Liczne szeregi młodocianych przestępców i zaniedbanych dzieci, znajdujących się w zakładach poprawczych, pochodzą od pijaków. Liczne rzesze epileptyków, idiotów, dzieci nerwowych i cielesnie zwyrodniałych mają ojców albo rodziców pijaków.

Strach pomyśleć, ile braci naszych ginęło i ginie fizycznie i moralnie przez alkohol, jak upada życie rodzinne, jak tępeje i zamiera sumienie. Strach wyobrazić sobie to dantejskie piekło — cmentarzysko ciał i dusz — ofiar alkoholizmu. Wobec tak straszego widowiska mimo woli przychodzi na myśl słowa natchnionego autora: „Komu biada? czyjemu ojcu biada? domu swary, komu doly? komu bez przyczyny rany? izali nie tym, którzy zasiadają na winie i bawią się kubków wytrząsaniem?” (Przyp. 23. 29). „Caritas”.

Do Ciebie się modlę

Do Ciebie modlę się codziennie o Boże!
U stóp Twych przyklekam w najcichszej
pokoże
Wtedy, gdy gwiazdy zakwitają na niebie
Serce moje wzdycha i tęskni do Ciebie
Do Ciebie modlę się i tonę w zachwycie
Cnoc w trudzie upływa moje twarde życie
Do Ciebie modlę się, korzę się przed Tobą
Gdy dusza ma płacze okryta żalobą.
Ty jesteś najwyższą mą siłą i mocą —
Ty sprawiasz, że łany pszenicą się złocą
I kłosem ciężarnym w lipcowy czas dzwonią
Ty głodnych karmisz swoją hojną dłonią —
Ty jesteś mym słońcem, ratunkiem, ucieczką
Ty żyć pozwalasz wilkom i owieczkom —
Ty biednej ludzkości przynosisz ratunek
Łagodisz klęski, cierpienia, frasunek —
Ty jesteś wszechmocny, więc dokonasz cudu
I zbratasz ze sobą ziemi wszystkie ludy
I na ziemi sprowadzisz Królestwo Boże
O to ludzie proszą w najcichszej pokoże.
Dzierżyński Jan.

SŁOWO DO CHORYCH

Do czego ma mi służyć i jaką korzyść przyniesie mi ta choroba — wzdycha niejeden chory, który swą izdebkę uważa za celę więzienną, a dnie cierpienia za czas stracony.

Przeczytaj Ewangelię świętą.

Dokąd doprowadziła królewskiego sługę choroba jego syna? — Do Chrystusa, do silnej wiary i do zaufania Weń. Do tego również celu chce Cię Bóg doprowadzić przez to doświadczenie. Pozwól Ci to wytłumaczyć drogą przypowieści.

Pewien bogaty człowiek został ciężko doświadczony, gdyż w krótkim czasie stracił całe swoje mienie. To go bardzo martwiło. Dla rozrywki i wypoczynku opuścił miasto i udał się na prowincję. Najpierw przybył do wsi, gdzie zobaczył wieśniaka, który przesywał zboże, znajdujące się na kupie. Więc zapytał go, dlaczego to czyni. Wieśniak odpowiedział mu: „Żeby się zboże nie psuło i nie gniło”. — Potem przybył ów człowiek na pole, które orał chłop. I tego zapytał, dlaczego to czyni. Wieśniak odpowiedział: „Dlatego, żeby wzruszyć rolę, by mogła wchłaniać deszcz i słońce”. Zu-

bożaty bogacz szedł dalej i przybył do winnicy. Właściciel winnicy obcinał właśnie latośnię winne. Tego zapytał przybyły dlaczego to czyni. Gospodarz odrzekł na to: „Obcinam je by w przyszłości podnieść urodzaj owoców”.

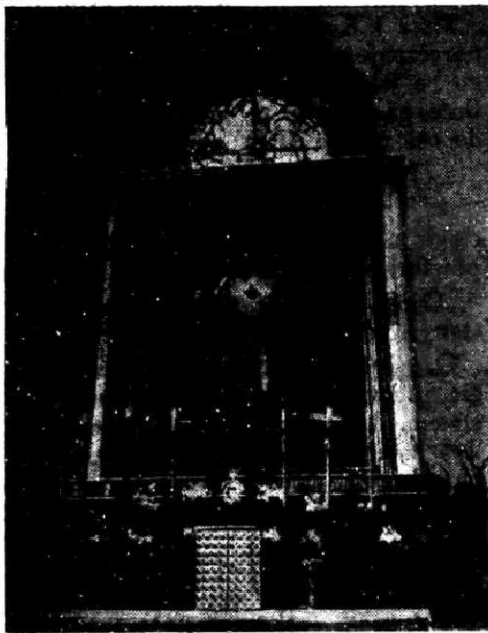
Słyszając to, małoduszny człowiek zastanowił się nad sobą i powiedział: „Jestem pszenicą, którą należy przewietrzyć — by nie zgniła. Jestem rolę, którą należy przorać, by mogła wchłoniąć błogosławieństwo niebios. Jestem latośnią, którą należy obciąć, by winny krzew wydał dobre owoce dla wieczności.

Pokornie znosił odtąd ów człowiek swe cierpienia jako doświadczenie nieba.

Także ciebie, przyjacielu, spotykają często różne cierpienia, gdyż zgrzeszył, albo jako doświadczenie jest jesteś sprawiedliwym. Przyjmuj jednak wszystkie cierpienia z gotowością i uległe, jako dowód łaski Bożej, ponieważ, kogo Bóg miłuje — tego doświadcza, a kogo chce wywyższyc — tego poniża.”

(Tłum. Z. Lisowska.)

GORZÓW WLKP.



Teresa Przanowska.

W Twoim sercu...

W Twoim Sercu, tylko w Twoim, Panie,
Ucieczka i schronienie,
Spokój i szczęście

I najczystsze, najświętsze kochanie...
W Twoim Sercu spowitym cierniami,
Żywot wieczny i prawda —
Uśmiech pogodny

I litość wielka, bez granic, nad nami...
Jakże kochać Cię trzeba, Najświętsze?
Zawsze wierne stworzeniu
I czekające.
Oto dać Ci serce swe, najgorętsze!...



Tajemnica dobrego uczenia się

Jak zorganizować sobie dzień, by znaleźć czas na odrabianie lekcji, na spacer, wypoczynek, na czytanie pożytecznej książki.

A więc po powrocie ze szkoły i zjedzeniu obiadu najlepiej jest choćby cośkolwiek odpocząć, a przynajmniej oderwać się myślą od pracy umysłowej, a za to poświęcić zajęciom domowym. Po wypoczynku najpierw należy się zabrać do uczenia się najtrudniejszych lub najmniej lubianych przedmiotów.

Niedobrze jest uczyć się kilka godzin bez przerwy. Niech chociaż kwadrans wypoczynku odświeży umysł. Wskazane jest wówczas zrobić kilka ćwiczeń gimnastycznych lub przejść się po świeżym powietrzu.

Dążyć należy do tego, by nie mieć zaległości z nauką — a wówczas 4 godziny dziennie powinny wystarczyć na przygotowanie lekcji. Od nauki nie należy odrywać się co chwilę, bo takie postępowanie bardzo rozprasza uwagę.

Jeszcze jedno: nie należy uczyć się mechanicznie, na pamięć bez przemyślenia materiału, dążyć należy do tego, by go dokładnie zrozumieć a wtenczas zapamiętanie go nie sprawi tylu trudności.

Pozostałe godziny można poświęcić, zależnie od upodobania albo lekturze, albo spacerowi lub też zajęciom domowym. — Trzeba unikać długiego przesiadywania po

Praktyczny komplet do szkoły lub biura

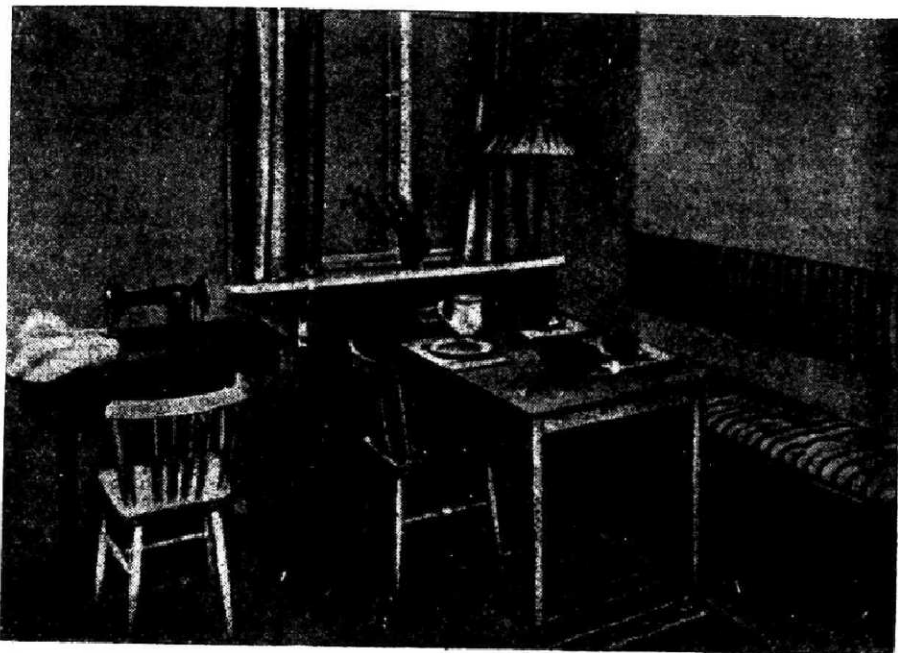
Z resztek barwnego kretonu lub płótna możemy uszyć praktyczny komplet składający się z szaszki do noży, łyżek, widelców i serwetki oraz ogrzewacza na butelkę lub termos.

Według podanych na wykresie wzorów wykrawamy dwa prostokąty najlepiej z podwójnego materiału, zszywamy je na maszynę po lewej stronie i po wywieczeniu na stronę prawą mamy już oba prostokąty wykonane.

Przed zeszytaniem prostokąta wygodniej jest naprzód przyszyć mniejszy prostokąt z białego płótna z pateczką do wsuwania sztuczków tak, jak to widzimy na rysunku. Prostokąt B przyszywamy do prostokąta A w miejscu pokazanym na wykresie przerywaną linią.

Po włożeniu serwetki, zaginamy brzegi, wkładamy szaszki na trzy części i zawiązujemy szeroką wstążką, uszytą z podwójnego materiału mniej więcej 2 cm szerokości. Wstążkę trzeba w jednym miejscu przyszyć do szaszki, żeby się nie zgubiła.

Ogrzewacz na butelkę szyjemy również z podwójnego materiału, wkładając do środka warstwę waty i przepikowując ją tak, jak kołdrę. Rozmiar ogrzewacza musimy dostosować do rozmiaru butelki lub termosu. W tym celu przygotowujemy naj-



Tu rządzi kobieta schludna.

nocy. Dla zachowania dobrego samopoczucia konieczne jest 8 godzin snu. Z doświadczenia wiemy, że uczenie się po nocach nie daje dobrych wyników w nauce. A więc wcześniej do łóżka i wcześniej z łóżka.

Plan tygodnia powinien być tak ułożony, by chociaż jedno popołudnie można było poświęcić rozrywkom na świeżym powietrzu, zbiorce lub pielęgnacji śpiewu i muzyki. Uczyć więc należy się spokojnie, w skupieniu i pilnie. Do nauki trzeba mieć chęć, a naukę połączyć z pracą nad sobą i modlitwą.

K. J.

Jedna minuta

„Tak minuta, jak też i jej sześćdziesiąta część, są symbolami bardzo krótkiego przebiegu czasu. Nie należy jednak zapominać, że stulecia, epoki, ery, a nawet miliony lat, czyli eony, składają się z minut i sekund.

W każdej dobie mieści się 1440 minut, a w roku zwykłym 525.600. Wobec tego można obliczyć, ile minut upłynęło od ważnych wydarzeń w historii świata i Polski. Są ludzie cierpliwi, którzy obliczyli, że od narodzenia Chrystusa upłynęło miliard minut, od chrztu Polski 500 milionów, od odkrycia Ameryki przez Kolumba około 232 miliony minut.

A jakież olbrzymie zmiany zachodzą w ciągu każdej minuty na naszym świecie?

Jak wiemy z nauki, kula ziemską przebywa w ciągu minuty 1.740 kilometrów. Tak samo, niepomowanym pędem rwie naprzód życie społeczne. W ciągu każdej minuty przybywa na świat przeciętnie około 60 dzieci, a kończy życie około 30 osób. Obliczono nawet, że w ciągu każdej minuty roku, rolnicy świata produkują około 250 ton pszenicy, 90 ton żyta, 80 ton jęczmienia, a ze wszystkich kopalń kuli ziemskiej wydobywa się w ciągu jednej minuty 2.500 ton węgla, ropy naftowej zaś 370 ton, a rudy żelaznej 340 ton i t. d.

St. J.

Czy wiecie że...

— Białe płócienne pantofle zbyt często powlekane bielącymi pastami niszczą się szybko. Należy więc co pewien czas zmywać dokładnie szczoteczką do rąk stwardniałą warstwę bielącej substancji, która zasychając sprawia, że płótno pęka.

Najmniej niszczy płótno zwykła mielona kreda, rozmieszana w słodkim mleku (by nie bielila i nie obsypywała się).

do pudełeczka i używać w miarę potrzeby. Z pozostałej świeżej miazgi z dodaniem gotowanych ziemniaków lub maki, zrobić kluski.

pięć formę z papieru, a potem krotmy materiał i wykończamy tak, jak na rysunku.

Jest to miły, estetyczny i praktyczny prezent. A przy tym niedrogi.

Co nam daje ziemniak

Ziemniaki są nie tylko dobrą i smaczną jarzyną, dająca się przyrządzać dostojnie na kilkadziesiąt sposobów. Mają one jeszcze zastosowanie praktyczne w gospodarstwie domowym; są też używane jako surowiec w przemyśle.

W odcisniętym soku z surowych ziemniaków, rozcieńczonych letnią wodą, doskonale pierze się wełniane suknie.

Płasterek surowego ziemniaka przyłożony do czoła, usuwa uporczywy ból głowy.

Woda, którą odlewa się po ugotowaniu ziemniaków, może być użyta na zupę, a zalana wywarem z ziemniaków młoda kapusta zakwasi się w ciągu dwóch dni i nawet latem można mieć surówkę z kiszki.

Z ziemniaków możemy zrobić krochmal domowym sposobem. Ziemniaki utrzeć na tarce, wycisnąć mocno, miazgę odrzucić, płyn zostawić na miseczce, by się ustąpił. Po 15 minutach wodę z wierzchu zlać, a osad użyć jako krochmal. Zasnęty wsypać

Odwadniajmy wilgotne pola i łąki

Jednym z najpewniejszych sposobów podniesienia wydajności naszych pól jest uregulowanie wilgotności gleby, która trwa przez szereg lat i takie ulepszenia gleby nazywamy melioracją. W samej rzeczy: nie pomoże dobra uprawa roli, stosowanie nawozów sztucznych, gdy rola podmokła, grzązka wskutek wysokiego poziomu wody gruntowej, która nie odpływa. Sianie nawozów na takiej glebie, to faktyczne wyrzucanie pieniędzy „w błoto”, gdyż nawozy na mokrej glebie żadnej korzyści nie przyniosą.

To też w jesieni, nim jeszcze mrozy nie zetną ziemię, mamy czas wykonać osuszenie łąk i pól zbyt mokrych, a tam, gdzie zbieraliśmy z ha 10—15 kwintali marnego siana z łąki zabagnionej, to można po jej osuszeniu mieć i 50 kwintali i to doskonałego, delikatnego siana, a z pól po usunięciu nadmiernej wilgoci urodzaj ziemiopłodów zwiększa się o 20—30%, przy czym więcej rozmaitych roślin można uprawiać, jak np. lucernę, która nie znosi wysokiego poziomu wody gruntowej, gdyż korzenie jej wtedy giną, gniją. Osuszanie, to jest odwodnianie, możemy skutecznie za pomocą: 1. rowów otwartych, i 2. drenowania.

Rowy otwarte dawniej, ze względu że część ziemi użytej na row — zmniejszyla powierzchnię pola, — stosowano tylko do łąk, a pole drenowano. Dziś, gdy drenowanie zbyt drogie, to i do pól stosują czasem odwodnianie z pomocą rowów, ale rowy nie powinny być: 1. zbyt wąskie, 2. spód rowu nie mniej 30 cm szerokości, 3. nie powinny się stykać z sobą pod ostrym kątem, 4. nie powinny mieć zbyt nachylone brzozy (skarpy), a to by się łatwo nie obspypywały.

Zwykle nachylenie ścian rowu zależy od gatunku gleby i szybkości prądu wody. Tak np. przy glebach torfowych szerokość wierzchu rowu równa się 2—7 szerokości dna rowu, przy glebach piaszczystych — 4—7 szerokości dna rowu, przy glebach glinokwatych 3—5 szerokości dna rowu, przy glebach ciężkich glinach $1\frac{1}{2}$ —5 szerokości dna rowu.

Głębokość rowu zależy od tego, jak głęboko chcemy obniżyć poziom wody gruntowej, który powinien wynosić:

dla łąk 50—75 cm od powierzchni ziemi,
dla pól 75—125 cm od powierzchni ziemi,
w ogrodach 100—230 cm od pow. ziemi.

Należy rowy należy poziomować, by woda nie zatrzymując się, spływała w nich łagodnie i powinny mieć należyty kierunek.

Jeżeli rowy odwadniające przechodzą przez pola i łąki innych gospodarzy, to muszą oni wszyscy dbać o swe odcinki rowu i równocześnie oczyszczać, usuwać chwasty, krzaki, oczyszczać dna rowów, naprawiać skarpy, przejazdy, mostki przez rowy i t. p.

Ukośne boki rowów można obsiewać trawami, których korzenie umacniają boki, a wykoszone — mogą dać korzyść, o ile nie zachwaszczą pól.

Roboty koło rowów najlepiej przeprowadzać w jesieni, a ziemię z rowów równo wyrzucać po polach, czy łąkach by nie tworzyła wałków nad rowem, o które by zatrzymywała się powierzchnia woda.

Zbyt podmokłe ziemie najlepiej przeczyszczyć na łąki.

Rowy muszą mieć zastawki z desek do zamykania rowów i zatrzymywania wody w rowach w czasie posupty. Co się tyczy odwodniania pól za pomocą drenowania, to zwłaszcza w glebach zwężających, ciężkich, jest to najlepszy sposób odwodniania pól, ale i najdroższym, chociaż długo trwającym, ale też i najtańszym w utrzymaniu.

Sposób ten polega na tym, że na głębokości 1,2—1,5 m w rowkach ze spadem 0,2—0,3 m na 100 metrów biezących, zakładają się w odległościach 10—35 m od siebie (zależnie od zwężalności gleby), — rurki drenarskie z wypalanej gliny ściśle do siebie przylegające, a następnie ziemię je się równo zasypuje. Tymi drenami odpływa nadmiar wody z warstwy ziemi nad nią leżącej. Wyloty drenów zabezpiecza się siatką od wiazenia do nich zab. W pierwszym roku nie uprawia się na glebach drenowanych buraków i rzepaku, by ich korzenie nie zatykały drenów, od czego zresztą można się uchronić, smarując końce drenów karboliną, którego korzenie nie znoszą. Takie rurki drenarskie prowadzą zebraną wodę do szerszego drenu odprowadzającego wodę do rowów już otwartych, odpływowych.

Drenowaniem musi kierować specjalista technik. Wskutek drożyzny drenowania w niektórych okolicach przed wojną zamiast rurek z gliny — używano drążków powiązanych w pęki, wiązek chrustu, lub w doły sypano szuter, przez które woda się przesączała i odpływała. Jednak nie trwały te urządzenia zbyt długo, a gdy zamuliły się, to kłopot był z ich oczyszczaniem.

Korzyści z dobrze przeprowadzonego drenowania są bardzo duże, a to:

1. Plony zwiększają się o 20—30 procent oraz gleby dawniej nie nadające się pod uprawę szlachetniejszych ziemiopłodów — po zdrenowaniu dają dobre plony, 2. ziemia na wiosnę wcześniej odmarza, gdyż ciepłe powietrze łatwiej w nią wchodzi, — skąd wcześniej można siać na glebie zdrenowanej, a to tym więcej, że woda ze śniegu też wcześniej wsiąka w głąb i powierzchnia roli szybciej obsycha, 3. powietrze krąży w przestrzeniach wolnych od wody i odkwasza glebę, a rola oswobodzona od wody staje się pulchna, łatwą do uprawy, 4. nawóz pod wpływem mnożących się dro-

bnoustrojów w ciepłej, ale dość wilgotnej glebie, — szybciej się rozkłada, 5. korzenie roślin rozrastają się lepiej w pulchnej glebie, dając plon lepszy, 6. plony na zdrenowanych polach zawsze są pewniejsze, nie cierpią od długiej sioły, a ozimina nie wymaka, gdyż nadmiar wody powierzchniowej nie zatrzymuje się, lecz przesącza w głąb i odpływa.

Ponieważ drenowanie jest drogie, to też już przed wojną starano się zamienić kanał z rurek drenarskich innym kanałem, zrobionym przez specjalny pług, tak zw. „kreci”, który miał zamiast lemiesza zastrzony cylinder przytwierdzony do słupicy, umocowanej do ramy pługa i jak kret, rył głęboko kanaliki, którymi woda odpływała. Na przeszkodzie stał jednak brak traktorów, to jest mocnej siły pociągowej, która by poruszała taki pług. Obecnie dzięki traktorom i ulepszeniu samego typu „kreciego pługa”, sprawa ta ruszy z miejsca, tym więcej, że na rok 1949 przygotowano 50 tysięcy takich pługów z traktorami, by móc odwodnić większe zabagnione przestrzenie pól.

Kreci pług może pracować tylko na glebach ciężkich gliniastych, gdyż np. piaszczyste zasypywałyby kanał zrobiony przez ten pług. Dalej musi pole mieć spadek, a to by woda podziemnym kanałem też miała spadek. Na końcu nie może pracować w glebie kamienistej, gdyż wyskakiwać będzie pług w czasie pracy. Pług ten dźwży ziemię i robi kanał na głębokość około 70 cm. Kanały bieżą co 3—7 m i odprowadzają wodę do zbieraczy zakopanych na najniższych miejscach pól na ukos kanałów. Zbieraczami są szersze rury drenarskie, które zebraną wodę odprowadzają do rowów otwartych.

Pług kreci w ciągu dnia wydrąży kanałów-drenów na 2—3 ha. Taka melioracja trwa krótko 3—4 lat (gdy drenowanie rurkami glinianymi trwa około 50 lat) i trzeba na nowo robić nim kanały nowe, ale za to koszt jest bardzo niewielki, a korzyść duża.

Inż. Br. Staniszewski.

Jak to było przed wynalezieniem mydła?...

Do nowoczesnych sposobów czyszczenia tkanin, doszliśmy w miarę rozwoju chemii. Dawniej, dzisiejszych sposobów prawie nie znano, więc sprawa odświeżania odzieży, nie była tak łatwą, jak dzisiaj.

Z Homera wiemy, że Greczynki prały odzież czystą wodą, pomagając sobie w tej czynności nogami, by tkaninę dokładnie zmieknąć i usunąć z niej brud. W ten czas balie nie były jeszcze znane, więc ta zmuszona robota odbywała się w dołach napełnianych wodą rzeczna.

Z biegiem czasu, Grecy przekonali się o użyteczności ługu sporządzonego z popiołu i posługiwali się nim zarówno do prania odzieży, jak i czyszczenia posągów, bożków i beczek do wina. Potasu Grecy nie znali, wzmacniali jednak ług domieszką wapna. W okolicach zaś posiadających ziemie łowatą, używano tej właśnie ziemi do sporządzania ługu.

Nie jest wyjaśnioną rzeczą, który naród wynalazł mydło. Plinius wymienia Gallów, jako tych, którzy najwcześniej posługiwali się mydłem. Co prawda dodaje, że Germanowie mieli lepsze, lecz o wiele droższe mydło.

Z początku mydło służyło wyłącznie do mycia ciała i jako lekarstwo. Mydło w formie maści z domieszką barwników roślinnych używane było niegdyś do włosów. W szczególności starożytny Rzym, w którym to zapanowała moda farbowania włosów na płowe, czyli germańskie, fabryko-

wał rozliczne mydła barwne. Plinius wymienia ług i popiół jako główne składniki mydła używanego w Rzymie. Do fabrykacji wytowniejszych mydeł używano tłuszczu koziego, potem zastąpiono ług olejem. Oto początki naszych mydeł i mydełek.

St. J.

Jak zrobić zazdrostki

Z kawałków starej firanki, zbyt zniszczonej, aby mogła być użyta w całości, można zrobić zastonki na dolną część szyby. Przyodobią one pokój, zastonią wnętrze przed ciekawym wzrokiem sąsiadów, są łatwe do uprania.

Kawałek tkaniny przykrawamy na odpowiednią długość, tzn. wysokość szyby, na szerokość czas bierzemy o $\frac{1}{3}$ część więcej niż szerokość szyby. U dołu i u góry robimy obręb, tak szeroki, aby można było luźno przewlec przez niego sznurek.

W ramę okienną wbijamy u dołu i na wysokości oznaczonej poprzednio małe gwoźdźki, przez obręb w tkaninie przeciągamy sznurek na szerokość szyby, na końcach robimy петельki, i rozpinamy namarszczoną zazdrostkę, umocowaną w ten sposób górą i dołem.

Takie zazdrostki można zrobić nie tylko ze starych firanek, ale i z kawałków cienkiego białego batystu, ozdobionego wstawką koronkową, lub ręczną mierzka.

Dwudziestopięciolecie kapłaństwa Prymasa Polski

Jubileuszowe uroczystości w Gnieźnie

Bazylika w Gnieźnie najbardziej uroczysto obchodzi swoje święto tytułarne 15 sierpnia: Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny.

W tym roku w prastarym Gnieźnie zebrały się rzesze wiernych liczniejsze niż zwykle. Przybyły pielgrzymki nawet z Warszawy z Poznania i z wielu dalszych miejscowości całego kraju.

W odpust Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Gnieźnie obchodzono bowiem Srebrny Jubileusz Prymasa Polski. Dwudziestopięciolecie Kapłaństwa J. E. Ks. dr Stefana Wyszyńskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Warszawskiego.

Pośród słotnych naogół dni tego lata — 15 sierpnia w Gnieźnie był słoneczny, błękitny, przepiękny. Na Bazylice widać nowy, strzelisty dach, kryty miedzią. Wieże ciągle jeszcze bez starodawnych hełmów oraz dachy naw bocznych — czekają na pokrycie blachą.

Pałac Prymasa Polski przyozdobiony wieńcami zieleni.

Nad głównymi drzwiami płonie srebrny napis: cyfra „25”, a nad nią na balkonie: „Ave Maria” — bądź pozdrowiona Maryjo...

Organizatorzy uroczystości jubileuszowych Prymasa Polski wiedzą, że największą radością dla Młodego Jubilata, gorącego Czciociela Niepokalanej Dziewicy, jest myśl, że przez Jubileusz Kapłański Cześć Marii będzie jeszcze goręcej oddana.

Odezwały się potężne głosy dzwonów. Z Bazyliki ruszyła pontyfikalna procesja do pałacu Prymasowskiego J. E. Ks. Arcybiskup Stefan Wyszyński miał bowiem celebrować uroczystą sumę.

W końcu w drzwiach siedziby arcybiskupiej ukazała się postać Dostojnego Jubilata, otoczona barwnym wieńcem prałatów i kanoników.

Pod baldachimem szedł Ksiądz Prymas, cały w purpurze, uśmiechnięty, młody, błogosławiając tysiące swych duchownych dzieci.

Prymas Stefan Wyszyński najpierw nawiedził Kryptę Św. Wojciecha pod chórem Katedry. W cichej modlitwie kłęczał przed relikwiami Patrona Polski.

Następnie w prezbiterium Bazyliki, pod baldachimem arcybiskupim, przy-

gotowywał się do Mszy św. pośród pełnej pontyfikalnej asysty.

Wspaniały chór Katedralny pod batutą Ks. Kan. Stanisława Tłoczyńskiego śpiewał „Ecce Sacerdos Magnus”.

Po prawej ręce Dostojnego Jubilata zasiadł Archidiakon, nowomianowany infułat, Kustosz Bazyliki, Ks. dr Stanisław Bross, zasłużony pisarz i wydawca katolicki, były więzień w Dachau.

Gdy wyszła Suma, Chór Katedralny rozpoczął cudną Mszę Mozarta.

Kazanie wygłosił J. E. Ks. dr Lucjan Bernacki, Biskup Sufragan, Wikariusz Generalny Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Mówca rozwiniął temat, czym jest Kapłaństwo Chrystusowe w Kościele św. i wyraził radość z okazji Dwudziestopięciolecia Kapłaństwa Głowy Kościoła Polskiego.

Po sumie Ksiądz Prymas poświęcił owoce i ziola oraz ogłoszono odpust zupełny dla tych wszystkich, którzy przystąpili do Sakramentów Świętych i spełniają zwykłe warunki, przepisane przez Kościół św.

Wśród śpiewu na cześć Matki Bożej, w czasie odprawiania Jubilata do pałacu Prymasowskiego.

J. E. Ks. Arcybiskup Wyszyński zasiadł na ganku, otoczony kapitułą gnieźnieńską i duchowieństwem, pośród lasu sztandarów i chorągwi religijnych Stowarzyszeń Katolickich.

Rozpoczęło się składanie życzeń jubileuszowych, kwiatów i laurów. Wspaniale brzmiały przez megafony życzenia przedstawicieli wszystkich organizacji religijnych Archidiecezji Gnieźnieńskiej.

Na końcu przemówił Młody Jubilat. Wyraził radość, że w tym dniu tak uroczystym dla każdego kapłana, widzi koło siebie tyle miłujących serc swych dzieci duchownych. Cieszy się, że jubileusz ten urządzono w Święto Triumfu Królowej Nieba i Ziemi, Marii.

Wspominał chwile, gdy umierała Jego matka, gdy miał zaledwie lat dziesięć. Oddała go wówczas w opiekę Matki Bożej. Wspominał chwile z przed lat dwudziestopięciu, gdy na Jasnej Górze odprawiał Swoją Mszę św., a przy Nim była tylko Jego siostra rodzona.

Dziękując za modlitwy i okazane Mu Serce, zapewnił zebranych, że te życzenia, które słyszał przed chwilą,

będą dla Niego programem na dalsze życie: kapłańskie i biskupie.

— Jestem jeszcze młodym biskupem — mówił Jubilat — muszę się wiele uczyć i wiele pracować nad sobą.

Na zakończenie wzywał Prymas Polski wszystkich katolików do ufności w Boga, do gorętszej miłości Matki Najświętszej.

Pobożna rodzina katolicka jest koltyską powołań kapłańskich. Przykład pracowitych, religijnych rodziców ma być najlepszą rekojmią życia religijnego dzieci i młodzieży.

Dziękując Bogu Dostojny Jubilat za takich wiernych obu diecezji, za tak oddane duchowieństwo, kapituły i biskupów, raduje się i dziękuje za to przy okazji, że dźwiga się świątynie obu archidiecezji, a zwłaszcza za pomoc okazywaną przez wszystkich przy podnoszeniu ze zniszczenia wojennego czcigodnej Bazyliki Wniebowziętej Maryi w Gnieźnie.

W Pałacu Prymasowskim zebrane duchowieństwo, z przeswieconą kapitułą Gnieźnieńską i biskupem L. Bernackim na czele, złożyło życzenia i dar jubileuszowy: „Zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Wiedniem”. Prymas Wyszyński serdecznie dziękował zebranym za okazane serce a zebraną sumę przez stowarzyszenia religijne przeznaczył na odbudowę hełmów na wieżach Bazyliki gnieźnieńskiej.

— Niech te darowane ofiary idą na chwałę Bogurodzicy Dziewicy, jak najwyżej w błękity. Niechaj hełmami wieżyc najstarszego kościoła w Polsce mówią o naszej miłości do Marii, Królowej Polski!...

Uroczystość zakończył koncert w pałacu Prymasa. Prof. M. Żmijewski odegrał na fortepianie „Polonez Fismoll” Chopina, chór katedralny pod kierunkiem ks. kan. Tłoczyńskiego, przy akompaniamencie fortepianowym odśpiewał: Mozarta „Beatus Vir”, Beethovena „Niebiosą Głoszą” i inne.

Po przerwie i niesporach ks. Prymas raz jeszcze ukazał się wiernym na balkonie pałacu Prymasowskiego. Jeszcze raz krótko przemówił na pożegnanie i udzielił zebrany arcybiskupskie błogosławieństwo.

Pielgrzymi opuszczali Bazylikę i Gniezno z sercami podniesionymi do Boga.

F. G. Chojnacki

Karkonosze i Liczyrzepa

Dolny Śląsk od Czech dzielą Sudety, które rozpadają się na kilka drobnych łańcuchów. Najbardziej okazały z nich to Karkonosze, zwane również Górami Olbrzymimi, z najwyższym szczytem Śnieżką — 1605 m. U podnóża tego pasma leży Jelenia Góra i najbardziej znane miejscowości klimatyczne — Karpacz, Matejkowice, Szklarska Poręba, Cieplice. Nazwa łańcucha górskiego w trzech językach: polskim, czeskim i niemieckim była oddawna przedmiotem wielu docieków i tłumaczeń. Dla czego Góry Olbrzymie (Riesengebirge), dla czego Karkonosze — po czesku Krakonose. Za pierwszą nazwą łańcucha przemawia fakt, że jest on najwyższą częścią Sudetów, lecz najbardziej popularne wyjaśnienie łączy obie nazwy. Tłumaczenie to można najlepiej zrozumieć, patrząc na plastyczną mapkę okolic. Pasma ma przypominać sylwetkę olbrzyma, rozłożonego na ziemi, z nogami wyciągniętymi w stronę Czech, z karkiem na granicy, a ramionami spływającymi na Śląsk. Szczyt, który ma wyobrazić kark skamieniałej postaci, leży w całości na terenie Czech, i zowie się właśnie Karkonosz. Trzeba się jednak dobrze wpatrzeć w mapę plastyczną i nateżyć wyobraźnię, by doszukać się ludzkich kształtów pagórków.

Inna bardziej przekonywująca wersja wywodzi nazwę gór od sposobu noszenia ciężarów przez tutejszych górali na karku, w specjalnie sporządzonym koziołku, — stąd Karkonosze.

Według legend miejscowych, Karkonosze są siedliskiem tajemniczego ducha — Liczyrzepy. Nazwa ta, niezbyt szczęśliwa, przetłumaczona żywcem z niemieckiego

Rubezahl nie wskazuje nam zupełnie czy chodzi tu o pozostałość mitologii słowiańskiej, czy też o późniejszy wytwór fantazji niemieckiej. Liczyrzepa na polskiej i czeskiej stronie przejawia się pod różnymi postaciami w tysiącach reprodukcji malowideł, rzeźb i ornamentów, z których najciekawsze znajdują się w kilku miejscowych muzeach. Raz przypomina Raubrittera, grabieżcę, czy też smętka tych okolic. Kiedy indziej przejawia się jako troskliwy opiekun dzieci zbierających kwiaty nad niebezpiecznymi przepaściami w górach. To znów jest słowiańskim Wyrwidębem, który mocuje się z rozrostłym, zakorzenionym dębaczkiem. Na pierwszej mapie Śląska Marcina Hellwiga z 1561 r. Liczyrzepa hasa po tutejszych górach, uwieńczony przez kartografa, jako smukły, rogaty djabełek z nogami jelenia i czepnym ogonem. Taką postać zapewne przybierał w gadkach gminnych XVI wieku.

Dla dopełnienia pobieżnej charakterystyki trzeba dodać, że jest to duch gór, a nie lasów. Przebywa bowiem już ponad strefą zadrzewienia, wśród skał, na szczytach. Przysiada tam często i spogląda w dół zadumany nad dziejami Śląska.

W sierpniu najwyższe szczyty Karkonoszy skrywają się prawie codziennie w chmurach i w mgłach. Z rzadka błysnie w słońcu szczyt Śnieżki, znaczny wież obserwatorium meteorologicznego i blokiem schroniska. Często, gwałtowny deszcz utrudnia wycieczkę w góry.

Z dala Karkonosze wyglądają groźnie. Niektóre podejścia na szczyty skalistymi szlakami, po gołoborzach są męczące nawet dla taternika, lecz grzbietami łańcucha prawie cały czas wzdłuż granicy, prowadzi

szeroka, wygodna droga, którą z powodzeniem mógłby poruszać się nawet samochód. Niestety, niewiele z nas widać, gdyż Karkonoszy grzbiet nie jest ostrą a raczej płaską. Wzdłuż dwudziestokilometrowego szlaku leżą cele licznych wypraw turystycznych. Mały i wielki staw karkonoski, malownicze ponure tafle wód, zawieszony w rozpadliskach skalnych nad Bierutowicami od niedawna siedlisko pstrągów. — Wzdłuż szlaku szczytowego i nad stawami leżą liczne schroniska górskie i posterunki WOP-u, oraz granicznej straży czeskiej. W kierunku Szklarskiej Poręby, po polskiej stronie, znajdują się rozpadliny skalne, głębokości dwustupięćdziesięciu metrów zwane śnieżnymi jamami.

Przez cały czas leży w nich śnieg. Tego lata jednak obfite deszcze wypłukały śnieżne pola. Przed turystą otwiera się jedynie pusta skalista jama porośnięta rzadką kosodrzewiną. Posępnie tu i groźnie.

Wzdłuż drogi, która w słoneczne dni pod względem frekwencji nie różni się od ludnej ulicy małego miasteczka, kwitnie przyjaźń polsko-czeska. Grupki turystów obu narodowości dające drogą szczytową nawiązują żywe rozmowy. Kwitnie tu również „czendź”. Czesi są amatorami polskiej czekolady. W republice białego lwa odczuwa się obecnie brak stolicy. Stąd wypad w góry łączy w sobie kilka przyjemności. Smak pobratymczych specjalistów nie jest tu na miejscu. Tęmi poważnie zachwyty bardziej idealnej krajoznawczej natury. A jest tu się czym zachwycać. Przy dobrej widzialności ze szczytów można ogarnąć pas krajobrazu szerokości do 30 km. Dalej widok zasłaniają Góry Kaczawskie, pasmo wzgórz między Jelenią Górą a Legnicą.

Gawęda o młodych i najmłodszych

Kilkanaście kilometrów od Zielonej Góry niedaleko Odry leży wieś Kucznica. Naprzeciw kościoła stoi piękny dom w ogrodzie pod zarządem Siostry.

Przechodząc obok domu słyszę gwar radosny i zgiełk, pochodzący od gromady chłopców, rozesmianych i rumianych, bawiących się na łące.

— Skąd jesteście chłopcy? — pytam jednego z nich.

— Jesteśmy z Krucjaty Eucharystycznej zielonogórskiej i przechodzimy tu dwutygodniowy kurs wakacyjny. Przed nami były tu dziewczęta. Później znowu przyjadą ministranci, i tak zmieniamy się w kółko.

— A co wy tu robicie? — zagaduje rezolutnego malca.

— Jemy i śpimy, nawet obowiązkowo, urządzamy wycieczki i zabawy, słuchamy wykładów młodego jegomości, który uczy się na księdza, a tymczasem uczy się i bawi z nami, nie zapominamy też oczywiście o pacierzu i nabożeństwie w naszym pięknym kościele. Nasz kochany dziekan, który nas odwiedził przeszłej niedzieli powiada, że rodzice nasi nieco odpoczną bez nas, a nam kurs ten przyda się, i dla duszy i dla ciała. I rzeczywiście,

lotychczas przybyło mi trzy funty na cięcie, a co duży to nie wiem, bo tego nie można zwazyć. A dziś wieczorem urządzamy wielką wieczornicę przy ognisku, goście mile widziani.

Nie mogłem oprzeć się tak grzecznemu zaproszeniu i wybrałem się wieczorem na ową wieczornicę.

Dookoła małej polanki rozłożyli się chłopcy z kursu i młodzież wiejska, był też ksiądz proboszcz i siostry i goście ze wsi. Na środku tak ci chłopcy rozpalili ogromne ognisko, z którego płomień wzbijał się wysoko ku niebu. Na tle ogniska chłopcy zaprezentowali nam program liczący 20 kilka numerów. Były więc śpiewy i deklamacje i wesołe występy, m. i. wycieczki w zbiorowym goleniu, było wiele śmiechu i młodzieńczego gwaru. Zbiorowym śpiewem pożegnaliśmy dogasające ognisko i miłych, młodych gospodarzy. Szczęśliwa młodzież, szczęśliwa młodzież!

W święto Matki Boskiej Zielnej brałem udział w innej uroczystości, którą przy kościele św. Jadwigi obchodzili najmłodszy obywatele zielonogórscy; mianowicie ci, którzy urodzili się już tu w Zielonej Górze, jako że miasto to znane jest w Polsce nie tylko z ho-

dowli winnic, ale także z bujnego rozrostu latorśli ludzkich, które w tutejszym klimacie rodzą się prawdziwie ponad normę.

O godzinie piątej rozpoczęły się uroczyste nieszpory, które celebrował tutejszy dziekan w asyście dwóch kleryków. Na zacisznym placu dookoła kościoła zgromadzili się dzieci całymi setkami: jedne w wózkach, drugie na ramionach rodziców, trzecie na własnych nóżkach. Niektórzy rodzice mogli poszczycić się wszystkimi trzema kategoriami. Uderzyła mnie szczególnie obecność wielu młodych ojców, dumnych i szczęśliwych. Śliczne słońce oświetlało barwny ten obraz radosnym blaskiem.

Po nieszporych celebrians w uroczystej procesji wyszedł przed kościół, poprzedzany młodzieżą z Krucjaty i z ministrantów, i przechodząc wzdłuż szeregów rodziców, dzieci, wózków, błogosławił złocistą monstrancją młodemu polskiemu pokoleniu, które jakoby wieniec barwnych kwiatów rozłożyło się dookoła murów kościoła.

Rodzice z widocznym wzruszeniem zginali kolana, dzieci błyszczącymi oczyma wpatrywały się w złocisty blask monstrancji: zadatek błogosławieństwa Bożego na przyszłe życie.

Stary gawędziarz



15 sierpnia 1949 roku u stóp Matki Boskiej w Rokitnie

Rok rocznie na 15 sierpnia z wszystkich stron kraju podążają do Rokitna na Ziemię odzyskane wierni czciciele Marii — przybywają z bliższych i dalszych okolic liczne pielgrzymki parafialne — wspólnie z duszpasterzami do cudownego obrazu Matki Bożej, która w Rokitnie obrała sobie swój tron, widoczne miejsce Swego Przybytku, stałego niejako posłuchania, z którego bezustannie, hojnie i dobrotliwie zsyła nieprzebrane łaski na tych, którzy do Niej z ufnością się uciekają.

Tego roku na odpust do Rokitna przybyli czciciele Marii. Z wszystkich stron przybyli czciciele Marii. Z wszystkich stron przybyły liczne pielgrzymki. Najliczniej dopisały: Gorzów, Międzyrzecz, Międzychód, Skwierzyna, Bledzew, Pszczew i Kołczyń. Przybyli wierni z Sierakowa, Poznania, Śląska, i nawet z nad Bugu. Pociągi z wszystkich stron przepięknie rozbrzmiewają nabożnym śpiewem. Na stacjach pełno ludzi. Wśród pól i lasów piastowskiej ziemi płynię potężnie w kornych modlitwach melodia pieśni Maryjnych. Już w wczesnych, rannych godzinach świątynia w Rokitnie wypełniona po brzegi przez wierny lud.

Wokół wielkiego ołtarza z cudownym obrazem Matki Bożej przesuwały się na kolana wierni różnych stanów. Konfesjonały w świątyni oblezione. Gromadzi się dziesiątki Krucjaty Eucharystycznej, ministranci, matki, ojcowie i młodzież Żywego Różańca z sztandarami. Wszyscy śpiewają hymn łobotański, dalej pod strop świątyni płyła pieśń „Królowej Anielskiej śpiewarostki” i „Serdeczna Matko”. Dziesiątki i starsi przynoszą przed ołtarz naręcze kwiatów Matki Bożej.

* * *

O godz. 8-ej wyrusza liczna procesja do kaplicy na granice Rokitna i Lubiekwowa. Tutaj odprawione zostały modły, a Dyr. Małego Seminarium Duchownego z Gorzowa Ks. Wojda wygłosił okolicznościowe kazanie. Po powrocie procesji z kaplicy o godz. 11-ej naczelny redaktor „Tygodnika Katolickiego” Ks. Kazimierz Łabiński **odbrał przed Cudownym Obrazem uroczystą wotywę w intencji: Redakcji T. K., pracowników, współpracowników, korespondentów, wszystkich przyjaciół i czytelników pisma.** Łączą się modły rzesz Apostołów Chrystusowego Rycerstwa Krucjaty Eucharystycznej, czcicieli Marii, wspólnie z ukochanym kapłanem, wielkim czcicielem Matki Bożej oraz propagatorem Rokitna, przy tym wielkim przyjacielem dziatwy i młodzieży.

Podczas Mszy św. śpiewał pięknie chór kościelny z Przytocznej, gdzie duszpasterzem jest ks. prob. Fr. Wierzbicki. O godzinie 12-ej duchowieństwo, organizacje i wierni powitali u bram świątyni J. E. Ks. Administratora Apostolskiego Dr. Edmunda Nowickiego. Po uroczystym ingresie

do świątyni, oddaniu hołdu Matce Bożej udaje się Pasterz diecezji w procesji przed ołtarz polowy na dziedzińcu kościelnym, gdzie celebrował uroczystą Mszę św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Podczas Mszy świętej podniósł kazanie wygłosił Ks. Prob. Smoluk. W czasie sumy śpiewał chór kościelny z Międzyrzecza, gdzie pasterzuje gorliwy ks. dziekan P. Mikulski.

Po mszy św. odbyła się uroczysta procesja eucharystyczna i powrót do kościoła oraz błogosławieństwo.

Na zakończenie uroczystości odnowiono akt ofiarowania diecezji Niepokalanemu Sercu Marii. Poczem od ołtarza przemówił do wiernych w mocnych i doniosłych słowach J. E. Ks. Administrator Apostolski, wskazując ludowi drogi wiary i wielkości ducha narodowego pod przemożną opieką Matki Bożej — naszej najlepszej orędowniczki Królowej Nieba i Ziemi.

Udział J. E. Ks. Administratora Apostolskiego w dorocznych uroczystościach Rokitniańskich 15 sierpnia dowodzi jaką troską i czułą opieką otacza Pasterz diecezji Rokitno, świątynię, w której Matka Boża szczególnie miejsce sobie upodobała. Podczas odpustu, a zwłaszcza na mszy św. u stóp cudownego obrazu Matki Bożej zanoszono gorące modły o zdrowie i moc w pasterzowaniu rozległą diecezją na Ziemiach Odzyskanych.

Młody duszpasterz Rokitna ks. proboszcz Zdzisław Wenk — duże ma zasługi nad ugruntem, w którym żył religijny i społeczny w powierzonej sobie parafii, wśród oddanego ludu. Temu też, a właściwie jego nieocenionej samodzielnej pracy fachowej — w odwołaniu należy nadanie świątyni godnego po zniszczeniach wojennych wyglądu, odnowienie wielkiego ołtarza i poważnych napraw budynków kościelnych, oraz postaranie się przy pomocy ofiarnych parafian o dzwony, które znow zawisły na wieżach świątyni Rokitniańskiej i głoszą chwałę Bożą. Ostatnio odbyły się także w Rokitnie Misje św. oraz przepiękna uroczystość I Komunii św. dzieci. W dowód wdzięczności złożono w ostatnim czasie Matce Bożej wiele cennych i pięknych wot za doczesne łaski.

Odpust w Rokitnie zakończył się uroczystymi nieszporama i udzieleniem odpustu zupełnego wiernym w stanie łaski uświęcającej. Serdecznie żegnane przy odgłosie dzwonów ruszyły pielgrzymki do swoich środowisk parafialnych. Pielgrzymkom pieśno towarzyszyli księża... Piękny, melodyjny śpiew, gorące modły, udział duchowieństwa, proste, skromne, barwne sztandary młodych organizacji kościelnych, zwłaszcza liczny udział dziatwy i młodzieży, uroczysty, pogodny nastrój wszystkich łączyły się z wielką ufnością w opiekę Marii, z pokojem ducha i wiarą jaką polski lud katolicki żywi do cudownego obrazu Matki Boskiej w Rokitnie.

(jj)

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

— Dnia 13 maja w obecności Ojca św. Piusa XII został odczytany uroczysty dekret Kongregacji Obrzędów, zatwierdzający heroizm cnót Sługi Bożego O. Rafała Chylińskiego. W uroczystym akcie odczytania dekretu wzięli udział: — Kard. Clemente Micada, prefekt św. Kongregacji Obrzędów Msgr. Alfonso Carinci, tyt. Arcybiskup Seleucia w Isaurii oraz Promotor Generalny Msgr. Salvatore Natucci.

O. Rafał Chyliński urodził się dnia 8-go maja 1694 w Wysoczku koło Poznania. W roku 1715 wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych. Zmarł w Łagiewnikach pod Łodzią dnia 2 grudnia 1741. Już wkrótce po jego śmierci poczęła rozchodzić się sława o jego świętości tak, że w r. 1772 Papież Klemens XIV wydał dekret o rozpoczęciu procesu kanonizacyjnego. Rozbiory i niewola Polski przerwały proces.

— Cudotwórcza płyta gramfonowa. Pewien proboszcz belgijski wpadł na pomysł użycia do utrwalenia węzła małżeńskiego... płyty gramfonowej. Każda mianowicie ceremonia ślubna mająca miejsce w jego parafii, łącznie z przysięgą wypowiedzianą przez nowożeńców przed ołtarzem, kazaniem, grą na organach i śpiewem, zostaje utrwalona na płytach, i każda też para nowożeńców otrzymuje od swego proboszcza taką płytę w prezencie wraz z napomnieniem, by w chwilach trudnych i ciężkich przed rozpoczęciem rozmowy, która mogłaby na ich losach zaważyć, posłuchali wspólnie słów przysięgi, która im najlepiej przypomni o sakramencie, jakim się dobrowolnie na całe życie związali i o płynących stąd obowiązkach względem Boga i nich samych.

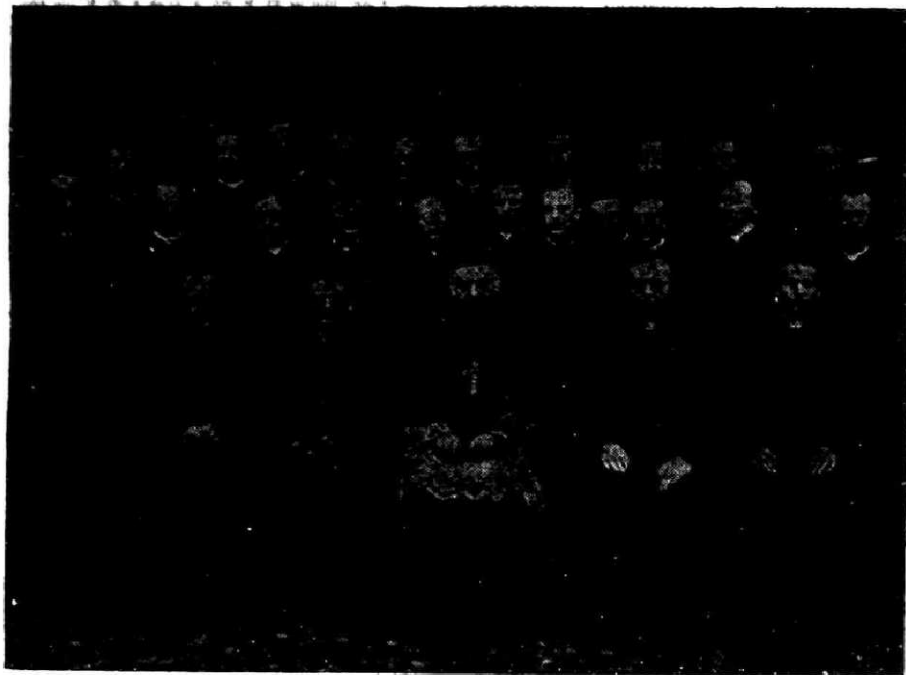
— Jedną z najciekawszych wystaw, jakie przygotowuje się na Rok Święty w Rzymie, będzie Wystawa Działalności Katolickiej w świecie. Obejmować ona będzie następujące działy: 1. Wychowanie i kultura, 2. Akcja Katolicka, 3. Kino — Radio — Teatr — Muzyka, 4. Literatura, 5. Informacja i Prasa, 6. Sport i Turystyka, 7. Rodzina i Praca. Komisja organizacyjna tej wystawy rozesała odpowiednie kwestionariusze do wszystkich krajów celem zebrania odpowiednich materiałów i wyjaśnienia równocześnie cel wystawy, którym jest: danie pielgrzymom pełnego obrazu prac katolickich nad szerzeniem Królestwa Chrystusowego w świecie.

— Poświęcenia paliuszy. W przeddzień uroczystości św. Piotra i Pawła, Ojciec św. udał się do katedry św. Piotra, by pomodlił się u grobu Ksiąg Apostołów. Przy małym ołtarzu w krypcie poświęcił Papież — jak corocznie — paliusze, które otrzymają później arcybiskupi. Na razie przechowuje się je w specjalnej urnie.

Palusz (rodzaj stuły) należy do uroczystego stroju arcybiskupa.

— Według ostatnich obliczeń w Danii jest obecnie około 20.000 katolików w 36 parafiach, w których pracuje 100 kapłanów świeckich i 800 zakonników i zakonnic. Katolicy duńscy odznaczają się dużą ruchliwością.

Z życia katolickiego w Wielkopolsce



J. E. Metropolita poznański Ks. tyt. W. Dymek wśród neopresbiterów

W dniu 11 czerwca br. w Prokatedrze poznańskiej udzielił J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita W. Dymek święceń kapłanskich 14 neopresbiterom, a w Bazylice gnieźnieńskiej tego samego dnia udzielił J. E. Ks. Prymas Arcybiskup gnieźnieńsko-war-

szawski dr St. Wyszyński święceń kapłanskich 8 neopresbiterom z diecezji gnieźnieńskiej, którzy ukończyli swe studia teologiczne w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu.



— W rejonie Izmiru koło Smyrny (Turcja) trzęsienie ziemi zniszczyło setki domków, 8 osób zginęło. W tym samym czasie trzęsienie ziemi nawiedziło wyspę grecką Chios, niszcząc 40% zabudowań, 2 osoby zostały zabite, a 23 — odniosło rany.

— **Minister Administracji Publicznej** p. Wołski przyjął Sekretarza Episkopatu Ks. Biskupa Z. Chormańskiego i wręczył mu tekst oświadczenia Rządu RP w sprawie uchwały watykańskiej o ekskomunice.

— **Ambasador USA u Stalina.** Prasa radziecka podała, iż generalissimus Stalin przyjął na audiencji ambasadora USA w Moskwie Allana Kirka.

— **A. Lawrentiew** wiceministrem spraw zagranicznych ZSRR. — Rada Ministrów ZSRR mianowała wiceministrem spraw zagranicznych ZSRR A. Lawrentiewa, zwolnionego na mocy uchwały prezydium rady najwyższej ZSRR od obowiązków ambasadora ZSRR w Jugosławii.

— **Nowa linia wysokiego napięcia.** Na Pomorzu przeprowadzana jest budowa linii elektrycznej wysokiego napięcia. Budowa będzie zakończona w listopadzie.

— **Wojsko i robotnicy** odbudowują zabytkową katedrę morską. Przy odbudowie katedry morskiej w Gdańsku robotnicy zatrudnieni przy tynkowaniu wewnętrznej ściany nawy głównej, natrafili na tkwiącą w ścianie na wysokości około 18 metrów niewypał bomby burzącej o dużej sile wybuchowej. Grupa inżynierów uznała, że wydobyte pocisku przez niefachowców może spowodować zniszczenie całej ściany. Na zebraniu organizacji partyjnej PZPR załoga robotnicza postanowiła zwrócić się o pomoc do jednostki wojskowej, stacjonującej w Gdańsku. Przybyli na wezwanie oddział saperów op zmuszeni i niebezpiecznej pracy rozbili pocisk i przyczynili się do uratowania zabytkowej świątyni.

— W dniach 25—27 sierpnia obradowała w Moskwie wszechzwiązkowa konferencja zwolenników pokoju.

— Według nowego planu w podziale byłych kolonii włoskich Anglia ma otrzymać powiernictwo nad Cyrenajką, Erytreę postanowiono podzielić między Etiopię i anglo-egipski Sudan. Administracji włoskiej powierzono jedynie Somali.



ZAKŁAD BUDOWY ORGANÓW

KOŚCIELNYCH, KONCERTOWYCH
NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

Przebudowy, reperacje i kontraktowe strojenie

organów

Dostarczanie motorów do zapędu powietrza, nowych piszczałek metalowych do wszelkich systemów organów oraz wszelkich w zakres wchodzących części

LUDWIK SAGANOWSKI

mistrz budownictwa organów

POZNAŃ

ul. Grudzieniec nr 111 — Dom własny

Pracownia Haftów

artystyczno - kościelnych

i sztandarów

M. Kwiatkowski

Poznań, ul. Paderewskiego 2 (Nowa)
Telefon 502-13

Firma odznaczona złotymi medalami
na XX i XXI M. T. P.



WŁC. LUCJAN LEPKA

GORZÓW (WŁKP)

WODNA 7

RKO POZNAŃ V-1429

RAJA BIELMOGÓRZOW 226

Telefon 766

Zamówienia zamiejscowe
za pobraniem pocztowym

Wydawca: Administracja Apostolska.
Redaktor X. Kazimierz Łabiński. —
Adres Redakcji i Administracji: Go-
rów Wielkopolski, ulica Drzymały 36
— Telefon 739 — P. K. O. V-854 —
Godziny przyjęć od 12—13. Rękopi-
sów niezamówionych nie zwraca się.
— Prenumerata miesięczna 60,— zł,
kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia wce-
nie 40,— zł za jeden mm wysokości
w jednej szpalcie.

Flotczono w Poznańskich Zakładach
Graficznych — Oddział Kościeln.

826/49 846/49